

INSTYTUT BAŁTYCKI W TORUNIU

Dział Informacji Naukowej.

Komunikat: Serja III. Nr. 6.



Cu 17013

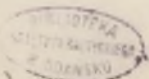
1934

W poszukiwaniu przodków germańskich.

Zgermanizowanie plemion zachodnio-słowiańskich a misja kulturalna Niemców na Wschodzie.

Wiadomo, że cała przestrzeń północno — wschodnich Niemiec od linii Łaba — Soła (Elbe — Saale) mniej więcej aż po dzisiejszą granicę etnograficzną polską, była krainą czysto słowiańską, lechicką albo lechicko — łużycką w czasach przedhistorycznych. W czasach już historycznych, t. j. od XI wieku począwszy, kraina ta ulega mniej lub więcej gwałtownemu niemczeniu, którego istota polega na tem, że dawna ludność lechicka, bo do Lechitów można włączyć także i Łużyczan, przyjmuje język niemiecki oraz orientację polityczną niemiecką. Najbardziej wschodnia część tej krainy, naogół od linii Odry i Bobru, była polską. Dawne miasta polskie, stolice państwa polskiego lub stolice księstw polskich, jak Wrocław — Breslau, Legnica — Liegnitz, Głogowa — Glogau, Krosno — Krossen, Lubusz — Lebus i t. d., są obecnie miastami niemieckimi. W okresie od rozbiorów Polski, t. j. od r. 1772 do czasu wyzwolenia i odbudowania nowego państwa polskiego, zniemczenie porobiło dalsze postępy, ogarniając nowe ziemie polskie, jak powiaty pomorskie Słupsk, Lęborg i inne, wielkopolskie: Piła (Schneidemühl), Skwierzyna (Schwerin) i t. d., wreszcie śląskie. Po między dzisiejszą granicą państwową polską a etnograficzną granicą niemiecką na wschodzie są jeszcze resztki ludności polskiej lub pomorskiej, która podlega dalszemu forsownemu niemczeniu. Istotą tego niemczenia jest nacisk ekonomiczny, administracyjny — policyjny, a wreszcie ucisk kulturalny i religijny w najszerszym tego słowa znaczeniu, posuwany czasem nawet aż do uwięzień przedstawicieli świata religijnego, jak to było np. w okresie t. zw. Kulturkampfu przy końcu XIX (!) wieku. Oczywiście, że w średniowieczu lub w wieku XVI metody były stosownie do epoki o wiele surowsze i bezwzględniejsze.

Ale wszystkie te epoki mają jeden wspólny rys: oto ten, że ucisk i prześladowanie ludności lechickiej wykonywano pod pozorem jakiejś wzniosłej idei: tak np. okres prześladowań religijnych przy końcu XIX wieku nazwano „Kulturkampf“, pokrywając tą nazwą zwy-



D 111 153105-15

kłe prześladowanie religijne i narodowe, wyrzucanie Polaków z ziemi przez komisję kolonizacyjną — przedstawiano jako podnoszenie kultury rolnej w Poznańskim, tępienie Lechitów w średniowieczu — odbieranie im własności wszelkiej było szerzeniem chrześcijaństwa i. t. d. i. t. d. Nie twierdzi się tu bynajmniej, aby przy tych okazjach nie wykonywano jakichś pożytecznych reform albo ulepszeń; chodzi tylko o to, że te reformy i ulepszenia można było pozostawić samym Lechitom albo je przeprowadzać bez prześladowań, znęcań się i — niemczenia gwałtem.

Nauka niemiecka na usługach polityki.

Nawet najbardziej stronnice opowieści historyczne na temat pragermańskich ziem, które były dowodnie lechickimi w czasach historycznych, nie mogą zakryć faktu, że dzisiejsza ludność północno — wschodnich Niemiec nie jest pochodzenia niemieckiego, że owszem jest w ogromnej swej masie, zwłaszcza wiejskiej, pochodzenia lechicko — łużyckiego, albo wprost polsko — pomorskiego. Fakt ten nie może przejść zadowoleniem różnego rodzaju szowinistów, patrzących z pogardą na „Polacken“ oraz „Kaschuben“, których się nawet w dzisiejszym ustawodawstwie III Rzeszy traktuje w pewnych przepisach prawnych na równi z żydami. Ten stan psychologiczny jest powodem, że w całej literaturze i publicystyce niemieckiej, zajmującej się temi zagadnieniami, dadzą się ciągle zauważyć usiłowania, aby w jakiś sposób wykazać, że przecież ludność dzisiejszych północno — wschodnich Niemiec ma związki z Germanami, że nawet Polacy albo też Lechici dawni — to w gruncie rzeczy Germanie zesłowiańszczeni, że więc ziemie starych ziem historycznie lechickich lub wprost polsko — pomorskich to właściwie tylko „Regermanisation“ t. j. ponowne zgermanizowanie zesłowiańszczonych przejściowo Germanów i t. p. Pomija się tu nawet to, że Germanie (np. nordyjscy) — to przecież zupełnie co innego, niż dzisiejsi Niemcy, którzy są mieszaniną etniczną o charakterze germańsko — celtycko — alpejsko — bałto — słowiańskim.

W usiłowaniach tych należy wyróżnić bardzo znaczne stopnia. W pracach np. Akademji Pruskiej rzecz ta będzie się przedstawiała znacznie poważniej i niekiedy nie bez pożytku dla nauki. O jednym takim usiłowaniu informowałem w komunikacie Nr. 94, gdzie wskazałem na to, że wybitny zresztą sławista berliński Max V a s m e r w nazwisku polsko — pomorskiem B a r g e d a dopatrzył się nazwy etnicznej Burgundów i wywnioskował stąd, że Słowianie podbili Bur-

gundów i ich zesławianiszczyli, a w ten nazwisku jest właśnie ślad tego faktu. Wskazałem na to, że zasługą Vasmera w tej chybionej co do głównego założenia pracy jest to, że wykazał znaczne rozprzestrzenienie nazwisk polskich typu Bargęda na zachodzie Polski i w całym Niemczech, co wskazuje na znaczną infiltrację żywiołu polsko — pomorskiego do Niemiec. Ma tedy ta praca swójżytek i wartość.

Wywody p. Marie Matthias.

Gorzej rzecz się przedstawia, gdy autorzy albo autorki nie mają wyobrażenia o gramatyce i dowodzeniu językowym, a jednak pragną udowodnić, że pewne nazwy miejscowe, nawet w miastach historycznie czysto polskich, świadczą o prastarem osadnictwie germańskim. Takim naprzykład usiłowanie może się poszczycić „M. P. Märkisch — Posener Zeitung” Nr. 276 z dnia 25. II. 1933 w pracy Pani Marie Matthias, Meseritz, pod tytułem: „Auf germanischen Spuren in Meseritz”. Praca zajmuje się nazwą podmiejskiej gminy miasta Międzyrzecza (z niemczono Meseritz), należącego dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej od czasów najdawniejszych, a obecnie, skutkiem niezupełnej sprawiedliwości traktatu wersalskiego, znajdującego się w obrębie Niemiec i już niemczonego. Gmina ta nazywa się „die Wignitze” i według autorki pisze się w dokumentach: Wigniza, Wignitza, Wignica, Wignice, Wignitze, Wennica, Winnica, Winnice. Nazwa ta jako polska nie przedstawia najmniejszej wątpliwości i została objaśniona przez nauczycieli gimnazjalnych w Międzyrzeczu Gaebła (1840) i Dra Danisza (1885). Z polskich nowszych autorów można zacytować Ks. St. Kozierowskiego (Nazwy topograficzne archidiecezji Poznańskiej II, 393), który słusznie traktuje tę nazwę jako przynależną do całej masy nazw polskich, wywodzących się od tematu wino, zatem Winnica albo Winnice, co jest tylko liczbą mnogą od pierwszej postaci. Trzeba nawet zauważyć, że nazwy te nadawano czasem i tym miejscowościom albo ich częściom, które nigdy nie hodowały żadnego wina, a tylko miały bujne, zielone ogrody starannie uprawne. To już wystarczyło do pojawienia się tej nazwy. Ze względu jednak na to, że autorka zaznacza, iż pierwotny związek osady z zamkiem da się stwierdzić, zapewne w Winnicach międzyrzeczkich winną latorośl hodowano czy to jako owoc lepszy dla zamku, a może jako zabezpieczenie kaplicy zamkowej przed brakiem wina, używanego do celów liturgicznych.

W powyższej interpretacji tej nazwy niejasną pozostaje ortografja przez — g (Wignica etc.) oraz twierdzenie autorki, że także w

ustach ludu owo — g — się wymawia po dziś dzień. Nie wiemy jednak, czy owo — g — wymawia jeszcze lud polski i czy od niego Niemcy dzisiejsi tę wymowę oddziedziczyli. Sam ten fakt, może być zjawiskiem dialektycznym polskim, a nawet odrębną nazwą polską, która pierwotnie nic nie miała wspólnego z nazwą Winica, Winnica lub w liczbie mnogiej Win[n]ice. W każdym razie od tej obecnej formy, może dialektycznej, albo innej, ale polskiego pochodzenia przypuszczalnie, przerzucąc się w praczasy przed osiedleniem się Polaków i snuć opowiadania o świątyniach pragermańskich i o obradach Pragermanów i t. d. — jest rzeczą zbyt ryzykowną, aby można brać poważnie tego rodzaju fantazje. Można współczuć autorce, że tak starannie usiłuje związać dzisiejszych Niemców w Międzyrzeczu [Mese-ritz] z jakimiś Pragermanami, ale to nie osłabia faktu, że główny trzon ludności Międzyrzecza — to dawni Polacy, co stali się Niemcami w niezbyt odległych czasach.

(Prof. Dr. M. Rudnicki.)

Toruń, w czerwcu 1934r.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZE
ŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Łączono w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.